

Dariusz Karłowicz, *Sokrates i inni święci. O postawie starożytnych chrześcijan wobec rozumu i filozofii*, Fronda i Ośrodek Myśli Politycznej, Warszawa 2005, ss. 182

Fakt, że nasz czas nie jest liczony *ab urbe condita*, lecz od narodzenia Chrystusa, nie znaczy wcale, że dopiero z nadejściem chrześcijaństwa rozpoczęło się budowanie świata takim, jakim go znamy dziś. Jak wiadomo, chrześcijaństwo pojawiło się w pewnym kontekście historycznym, kontekście wypełnionym różnorodnością kultur, określonym typem racjonalności, który implikował określone pojmowanie rzeczy i ludzi. Wchodząc w ten świat, chrześcijanie stawali niejednokrotnie wobec konieczności wyboru pomiędzy potrzebą akceptacji – bo był to także w jakiś sposób ich świat – a powinnością odrzucenia wszystkiego, co sprzeciwiało się zasadom Ewangelii. Były to wybory bardzo dramatyczne i nieraz tak radykalne jak wybór pomiędzy życiem a śmiercią. Jednakże pomimo całej swej dramaturgii otwierały one drogę do poszukiwań określonych form dialogu z ówczesną kulturą, poszukiwań obszarów kompromisu, jeżeli o takim w ogóle można było mówić. Myśliciele pierwszych stuleci chrześcijaństwa kładli fundamenty pod tenże dialog, wytyczali szlaki, których przed nimi jeszcze nikt nie przemierzał. Dlatego właśnie sięganie do ich mądrości i doświadczenia może stanowić źródło niewyczerpanych inspiracji i rozwiązań w analogicznych sporach i poszukiwaniach, w jakie obfitują czasy nam współczesne. Bowiem żyli oni w czasach, jak zauważa D. Karłowicz we wstępie prezentowanej książki, kiedy chrześcijaństwo, podobnie jak dziś, nie stanowiło duchowego centrum kultury. Ta wspólnota doświadczenia w pewien sposób przerzuca pomost ponad kilkunastoma wiekami *christianitas*, jakie nas dzielą. Autor – podobnie jak każdy, kto choćby pobieżnie zetknął się z myślicielami początków chrześcijaństwa – ceni ich za bezkompromisowy realizm, przenikliwość w pojmowaniu zasadniczych problemów swojej epoki, a także za obecną w ich pismach ponadczasową świadomość nędzy ludzkiej, głód prawdy i chęć przemiany. Są oni źródłem wiedzy o postaci świata, która odeszła już w niepamięć. Książka, którą autor skromnie nazywa szkicem, powstała z ciekawości zarówno co do sposobu stawiania pytania, jak i udzielanych na nie odpowiedzi. Zrodziła ją także chęć zaczerpnięcia z ducha początku i wolności od dyktatu późniejszych opinii. Jak wskazuje podtytuł, omawia ona postawy starożytnych chrześcijan wobec rozumu i filozofii. Autor koncentruje się na najwybitniejszych postaciach spośród tzw. apologetów chrześcijańskich. Ale już na początku przestrzega przed pokusą pewnej stereotypowej dychotomii, dość często spotykanej w opracowaniach omawiających stosunek chrześcijaństwa do pogańskiej myśli filozoficznej, polegającej na dość uproszczonym wyróżnianiu dwóch tendencji: harmonizującej oraz antyfilozoficznej Uwaga ta już na początku

książki zapowiada, że jej treść nie będzie odzwierciedleniem powszechnie uznanych opinii, ale raczej wolnym od utartych schematów poszukiwaniem możliwie adekwatnego sądu o poglądach myślicieli tworzących intelektualną atmosferę pierwszych wieków chrześcijaństwa.

D. Karłowicz ukazuje postawę apologetów chrześcijańskich wobec rozumu i filozofii w trzech zasadniczych obszarach. Najpierw rozważa przyczyny możliwych zbieżności między nauką pogan a Objawieniem. Analizuje w tym celu relacje między filozofią pogańską, rozumem, naturą a Objawieniem. Następnie podejmuje próbę oceny faktycznego zakresu podobieństw pomiędzy filozofią, a chrześcijaństwem, by na koniec zająć się problemem selekcji i adaptacji, czyli sposobem wykorzystania filozofii pogańskiej w nauce chrześcijańskiej i w życiu. Realizację tak wyznaczonego zadania rozpoczyna od analizy zapatrywań Tertuliana. Uwalnia go najpierw od postoświeceniowego schematu, jaki upatrywał w nim fideistyczne ucieleśnienie konfliktu prawdy objawionej z rozumem naturalnym. Według autora w poglądach Tertuliana odzwierciedla się nie tyle spór między Objawieniem, a naturą, co pomiędzy naturalnymi zdolnościami poznawczymi, a filozofią w jej historycznych przejawach. Mamy tu zatem do czynienia raczej ze swego rodzaju antyfilozoficznością niż z antyracjonalizmem. Wiele z twierdzeń filozoficznych Tertulian jest skłonny uznać za zgodne z prawdami chrześcijaństwa, jednak filozofia jako taka jest w jego mniemaniu tak wewnętrznie sprzeczna, że nie można jej uważać za siłę nieomylnie prowadzącą człowieka przez życie. W tym kontekście nieco paradoksalnie jawi się postać św. Justyna, uważanego za uosobienie otwartości wobec filozofii. Autor uważa, że przyznaje on naturalnemu rozumowi znacznie mniejszą rolę niż krytyczny i, wydawać by się mogło, pełen uprzedzeń Tertulian. Przy tej okazji znajdujemy tu przestrożę, by nie szukać u apologetów średniowiecznego pojmowania relacji wiary i rozumu. Bez wątplenia jest to uwaga ze wszech miar słuszna, ale z drugiej strony czyż średniowieczne rozumienie istoty tejże relacji nie sięga korzeniami koncepcji starożytnych i czy nie zależy się spodziewać, że późniejsze teorie są już implicite obecne u ich prekursorów? Poszukując natomiast odpowiedzi na pytanie o obecność autentycznej mądrości w filozofii pogańskich Greków, D. Karłowicz wyraża przekonanie, że komplementarność rozumu i Objawienia nie musi iść w parze ze zgodnością Objawienia oraz istniejącej filozofii, gdyż ta ostatnia nie zawsze była prawą córą rozumu. Ponadto zauważa, że wśród apologetów istnieje daleko większa skłonność do przyznawania rozumności niektórym twierdzeniom filozofii niż do zgody na fakt, iż filozofowie byli mędrkami, a więc żyli w pełni rozumnie. Tak więc z jednej strony mamy istniejące już u schyłku II w. antologii tekstów autorów pogańskich, uchodzące za zgodne z nauką chrześcijańską, a z drugiej – krytyczną ocenę życia filozofów pogańskich, jaką znajdujemy np. w pismach Tacjana. W tej perspektywie autor wymienia dwa główne powody, z których apologeti odrzucali

filozofię jako propozycję równoprawną wobec chrześcijańskiego sposobu życia. Pierwszy wiąże się ze sprzecznościami między poglądami filozofów, drugi natomiast z jawną fałszywością niektórych z tych poglądów. Sprzeczność przynosi w konsekwencji niepewność, a fałsz implikuje niemoralność. Autor przywołuje tu zaproponowany przez Ireneusza podział na bezbożnych (nieznających Boga) i grzeszników (znających Boga, ale nieprzestrzegających Jego praw).

Dla chrześcijan żyjących w środowisku pogańskim ciągła adaptacja i selekcja były codzienną koniecznością, jednakże żadna jej forma nie unieważniała przekonania, że Objawienie jest wystarczającym środkiem do zbawienia. Autor wskazuje na dwa istotne kierunki, w jakich przebiegał ów proces akceptacji i negacji. Każdy z nich proponował określony model celu życia i doskonałości duchowej człowieka, bowiem właśnie cel i doskonałość, zdaniem D. Karłowicza, określały zakres zainteresowania filozofią i stanowiły zasadnicze kryteria selekcji. Pierwszy z nurtów, inspirowany stoicyzującym platonizmem, za najwyższą funkcję ludzkiej natury uważał przebóstwienie człowieka, urzeczywistniające się w akcie intelektualnej kontemplacji. Drugi, wyrastający z rzymskiej stoi, szczyt ludzkiego życia i najwyższą formę upodobnienia do Boga upatrywał w życiu powściągliwym, zdyscyplinowanym, rozumnym i całkowicie oddanym we władanie cnocie. Za patrona pierwszej drogi został uznany św. Justyn ze swoim przekonaniem, że dobro i funkcja filozofii polega na prowadzeniu ludzi do Boga na drodze całkowitej przemiany bytu i poznania. Oczywiście tak pojętą filozofią może być dla Justyna tylko chrześcijaństwo. W tym nurcie mieszczą się także poglądy Klemensa Aleksandryjskiego, którego koncepcja adaptacji filozofii łączy w sobie przekonanie, że wiara wystarcza do zbawienia oraz że łaska wiary nie zwalnia nigdy z trudu pracy duchowej. Z tekstów Klemensa autor wydobywa ideał chrześcijańskiego gnostyka, który łącząc wiarę z wiedzą, na drodze ćwiczeń uwalniających duszę od cielesnych potrzeb, wsparty Bożą pomocą dąży do osiągnięcia dostępnej człowiekowi doskonałości. Jak nietrudno przewidzieć, przedstawicielem nurtu wyrastającego z rzymskiej stoi jest Tertulian. I znów autor zauważa, że paradoksalnie zaadaptował on dla potrzeb chrześcijaństwa znacznie więcej elementów filozofii antycznej niż np. Justyn. Tak charakterystyczna dlań antynomia wiary i filozofii, zdaniem D. Karłowicza, nakłada się i niejako tłumaczy ówczesną antynomię Rzymu i Grecji. Podobnie podział na Ateny i Jerozolimę podszyty jest rozdziałem między Atenami a cesarstwem. Tertulian w jakiś sposób dziedziczy wszystkie uprzedzenia Rzymian wobec myśli filozoficznej Greków. Jest bezwzględny wobec filozofii, gdy grozi ona sprzeniewierzeniem się depozytowi wiary, ale chętnie posługuje się nią tam, gdzie jego zdaniem może okazać się pożyteczna. Jednakże zarówno rzymska formacja, jak i groźba herezji sprawia, że nie tylko z mniejszym niż np. Klemens entuzjazmem uwydatnia zbieżności

filozofii i wiary, a nawet gdy już to czyni, to zawsze kładzie nacisk na wyższość dzieła boskiego nad mądrością ludzką.

W swoim spojrzeniu na naturę starożytnej myśli filozoficznej D. Karłowicz jest w dużym stopniu dłużnikiem koncepcji P. Hadota, H. Chadwicka czy też przemyśleń J. Domańskiego, którzy postrzegają filozofię starożytną nie tylko w kategoriach doktrynalnych, ale także jako pewną praktykę życia czy wręcz – jak głosi tytuł jednej z książek P. Hadota – swoisty rodzaj ćwiczeń duchowych. Autor z analityczną wnikliwością ukazuje na licznych przykładach elementy owej filozoficznej praktyki, z jakiej czerpali Tertulian, Klemens i inni, wprowadzając na trwałe do chrześcijaństwa wiele technik ascetycznych o rodowodzie cynickim czy stoicko-platońskim, jak również towarzyszącą im metaforykę wojskowo-sportową. Przy końcu autor zastanawia się nad treścią testamentu duchowego apologetów i stwierdza, że akceptacja przez nich mądrości pogańskiej jest podyktowana jej przydatnością dla chrześcijańskiej koncepcji umierania dla świata i upodabniającego zbliżania się do Boga. Filozofia zatem ma sens jako środek do celu, który przekracza jej horyzonty, sytuując się na płaszczyźnie wiary, sama w sobie natomiast jest drogą donikąd. Autor charakteryzuje postawę apologetów jako otwartą, ale jednocześnie pełną realizmu. Podkreśla ich niechęć zarówno wobec fideizmu, jak i wobec dogmatycznej naiwności rozumu. Obok wymiaru doktrynalnego testament apologetów zawiera także aspekt egzystencjalny, zawarty w idei ćwiczeń umożliwiających duchowy rozwój. Fakt ten uwydatnia związki antycznej ascezy z duchowością chrześcijańską.

Książka D. Karłowicza, napisana bardzo żywym i dynamicznym językiem, wręcz z pewną dziennikarską pasją, rzuca nowe światło na pierwsze wieki myśli chrześcijańskiej, wyzwalaając czytelnika z podręcznikowych stereotypów. Jak zauważył K. Tarnowski, Karłowicz w swoim dziełku pokazuje rodzenie się nowego ujęcia racjonalności, niejako z wnętrza wiary, racjonalności podporządkowanej sprawie zbawienia w Chrystusie. Myśliciele wczesnochrześcijańscy, niesieni nową wizją rzeczywistości boskiej i ludzkiej, okazują się tu tyleż dłużnikami filozofii, co jej krytykami, a świat, w którym przyszło im żyć, zostaje trzeźwo osądzony, porzucony i na nowo przyjęty.

*ks. Mirosław Kiwka*